№ 37.
Rok czwarty.

dnia 14. Września 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie. W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr.

W Państwie austryackiem „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackié

„Nie w wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego“

(Ciąg dalszy.)

VII.

W ostatnim Nr. „Zwiastun“ naruszył innowierców, nie ażeby im ubliżyć albo żeby ich obrządki przetrząsać, lecz z tego jedynie względu, aby ich przekonać, że katolicy nie są żadnem chwastem kwalifikującym się do wypelenia i zniszczenia, ani plewą do wydmuchania, jak to w dzisiéjszych czasach powszechnie o nas innowiercy i bezwiercy myślą. Nasza wiara katolicka jest gróntem, na twardéj i nie przebytéj skale uprawionym dla hodowania miłéj dla Pana Boga przenicy. — A że psotnik nienawistny nasiał kąkolu na téj roli, który się rozrosł i przenicę zanieczyścił, to jednak ta rola zawsze zostanie tą samą dobrą rolą, i rodzić będzie miłą swemu Gospodarzowi przenicę, aż do czasu, kiedy gospodarz każe sługom swoim wyrwać kąkol i chwast i jako rzecz niepożyteczną spalić, a przenicę zgromadzić do stodół swoich.

Ażeby tę rzecz udowodnić musiemy zasięgnąć dowodów i przekonać każdego, że to nie jest urojona imaginacya, albo jakiś tam upór osobisty, ale jest święta prawda na takim fundamencie oparta, na jakim słońce i księżyc swój bieg opiera, który o moment ani się spóźnia ani pospiesza, tylko regularny swój pochód zawsze jednaki odbywa, tak Bóg jest nieodmienny i jego św. prawda zawsze jedna i ta sama, nie zaś jakby się komuś tam podobało nią nakręcać i podług mody świata modną wiarę wymyślać i prawdy Boskie na nice przewracać.

Od początku świata aż do przyjścia Zbawiciela Pan Bóg jeden tylko prowadził naród i jeden nadał mu zakon, chociaż przez zepsucie, przez zdziczałość wiele się namnożyło wiar dzikich i głupich. Tak zaś Pan Chrystus od przyjścia swego na świat aż do drugiego przyjścia, kiedy przyjdzie sądzić świat — prowadzi tylko jeden naród to jest, jeden kościoł i jeden testament, nie zaś tyle ile się namnożyło odszczepieństw przez zepsutych, złośliwych a nienawistnych ludzi.

Ludzie stanowią sobie prawa, i zaś inni te prawa częstokroć lepsze i sprawiedliwsze kasują a gorsze i niesprawiedliwe stanowią i trzeba ich słuchać, bo co ludzie zbudowali, zaś ludzie mogą obalić; ale co sam Bog raz postanowił i to chciał mieć aż do skończenia świata, to nie może być ani kasowane, ani odmieniane od ludzi, bo Bóg jest najwyższa mądrość, którego nikt poprawić nie może, a jest wieczny, nieskończony, przeto Jego wola musi być wieczna, nigdy nieodmienna — i nietykalna. A że wiara katolicka jest ta prawa wiara od samego Chrystusa postanowiona, to dowodzi jéj jedność, nieodmienność stałość, a przedewszystkiém legalna spuścizna jak jeden łańcuch nieprzerwany od Piotra św. aż do Piusa IX., który jako głowa tego kościoła, od samego Chrystusa postanowiona nigdy nie ustaje.

Że zaś ta głowa kościoła nie może być ani kasowaną ani drugą zastąpioną, ani też nie może więcéj głów nad tę jednę głowę panować, to dowodzi najprzód testament Pana Jezusa, którym On ustanowił Piotra tą głową mówiąc: „Tobie oddaję klucze królestwa Bożego, i t. d. Gdyby mogło być więcéj Papieżów, toby Pan Jezus przynajmniéj wszystkich Apostołów, których było dwunastu, był uczynił głowami kościoła, iżby każdy w jednéj części świata założył był stolicę żądów kościoła i każdy po sobie byłby następcę zostawił, a tymczasem żadnego z Apostołów oprócz Piotra nie postanowił Papieżem, i żaden nie zakładał stolicy oprócz Piotra, a nawet Jan św., który najdłużéj żył na świecie i który najbardziéj był umiłowanym od Pana Jezusa, i któremu też objawił Pan Bóg wszystkie tajemnice co się z tym światem dziać będzie aż do skończenia świata, a oto nie był Papieżem tylko był pisarzem Ewangielii św. i tych rzeczy jakie mu były objawione.— Chrystus jako Bóg, wiedział, iż nie może być kościół Jego dobrze rządzony tylko pod jedną głową. Gdyż powiedział: „Jako mię posłał Ojciec tak ja was posyłam,“ a więc jak jednego tylko posłał Ojciec niebieski Syna swego na swiat, aby go wybawił z niewoli i założył jeden samozbawienny kościół, tak Ten Jezus Chrystus zaś jednego tylko po sobie zostawił namiestnika, któremu rzekł: „Paś owieczki moje.“ Albowiem wiedział Pan Chrystus, iż gdyby było więcéj Namiestników i gospodarzów pełno-

władnych w kościele Jego, toby za czasem się poróżnił ten kościół i wiara święta na różne odcienia by się zmieniła, bo jeden nad drugiego chciałby być lepszym i mądrzéjszym. I jeżeliby każdy taki Namiestnik Chrystusowy był prawowitym, więcby i wiara czyli kościół pod nim musiał być prawowitym. A zatem musiałoby być tyle prawych kościołów czyli wiar, ileby było Namiestników Chrystusowych; a wtedy toby już nie Chrystus był głową kościoła swego czyli wiary świętéj, ale kościoły byłyby głową Chrystusa, ponieważ każda taka wiara chociażby błędna, zepsuta, musiałaby być zbawienną. — Jednem słowem, nie ludzieby byli podwładni woli boskiéj, ale Pan Bóg musiałby być posłusznym woli ludzkiéj. Jakto naprzykład bywa, kiedy jaki Pan ma wielkie dobra, to daje jednymu dyrektorowi pełnomocnictwo rządów. Gdyby zaś dał w tém samém państwie dwom albo więcéj, toby się nie pogodzili, boby każdy chciał być lepszym — nareszcieby się pobili. — Podobnie by się było stało z kościołem Chrystusowym, gdyby był więcéj upoważnił gospodarzy w nim. Ale tu się nasuwa pytanie: czyby w takim razie Pan Bóg nie był wstanie tak dwunastu głowami rządzić jak jedną — który jest wszechmocny i wszędobytny — wszak nietylko Papieżem Duch Boży rządzi, ale też i biskupami i całém duchowieństwem — a nawet każdym człowiekiem? — To jest prawda — ale co innego jest pomoc Ducha świętego, o ile ją człowiek do serca chce przyjmować, i o ile chce z niéj korzystać — ponieważ człowiek czy świecki czy duchowny zawsze jest wolną istotą w sprawie swego zbawienia — a co innego jest rządzić kościołem na miéjscu Boga, w sprawie zbawienia wszystkich ludzi. A ponieważ, jak się to już powyżéj mówiło, iż jak jest tylko jeden Bóg i jedna wiara, tak jedna tylko Głowa tego kościoła być powinna. — Tak się Bogu podobało i tak też być musi, a nasze pytania, czemu tak a nie tak Pan Bóg postanowił, to tyle znaczy, co u głupiego dziecka zdanie, kiedy się sprzeciwia matce i koniecznie tego się domaga co mu jest szkodliwe, gdy tymczasem matka lepiéj musi wiedzieć co jemu jest pożyteczne i zdrowe, a niż głupi niedoświadczony dzieciak.

Więc pytam się, czyliż my katolicy, którzy się wiernie trzymamy tego jednego, od samego Chrystusa postanowionego Namiestnika Jego na ziemi, nie jesteśmy prawemi chrześcianami? Czyliż my nie mamy prawa ojcowskiego po naszym Zbawicielu Jezusie? Czy my jak żydzi, na tułactwo od samego Boga skazani, przywędrowali zkądśtam od wschodu słońca?

A zatem my się odzywamy do rozumu i do sprawiedliwości, a nie do bagnetów ani żadnéj jakiéjś tam potęgi światowéj — my się odzywamy i zapytujemy, czy słuszna jest, ażeby jedyny syn królewski, któremu i prawnie i sprawiedliwie należy tron po ojcu, był odrzucony i za niewolnika w jego ojczyznie poczytany — a natomiast jakiś tam najduch siostrzeniec, nietylko jego tron posiadł, ale nadto dręczył i poniewierał prawnego potomka korony? Ja wiem, iż wy nam odpowiecie: „Dziś powszechnie przyjęta jest zasada: „Siła przed prawem."—mniéjsza o to! My się nie spieramy i wam władzy świeckiéj nie zazdrościmy, bo nam to nie jest nic nowego. — My wiemy od naszego Prawodawcy, iż królestwo Boże nie jest z tego świata — a zatem my sobie nie rościmy pretensyi do panowania nad wami, jak sobie rościli żydzi panować nad całym światem. My według nauki Pana Chrystusa, potrafimy być posłusznymi każdemu rządowi, choćby najgłupszemu. — Ale tylko tak daleko, dopóki nasza religia nie jest naruszoną i uciśnioną. — Bo pod tem względem, to my się czujemy być wolnemi dziedzicami nie tylko jako potężnego Monarchy podwładni, ale samego Boga, Pana wszystkich mocarzów. Jeżeliż wy myślicie krępować nasz kościół i naszego Ojca św. — Jeżeli wy chcecie ograniczać panowanie kościoła w jego własném stanowisku? toście się bardzo grubo pomylili.— Prawda, iż i toby nie było dzisiaj nic dziwnego podczas, kiedy cywilizowane rządy nie wstydzą się gwałcić i mordować katolików dla ich wiary, jak naprzykład Moskal, ale któryby rząd chciał Moskala w tém naśladować, toby się też miał takiéj wierności i obrony od nas spodziewać jakiéj doznaje i doznawać będzie Moskal. — Mydlenie oczu, jakiem nam katolikom, odważył się zaplusnąć bawarski minister oświecenia, że dogmat nieomylności Ojca świętego znaczy wdzieranie się jego do rządów świeckich panujących, to my nie tylko nie możemy uważać za słuszne wystąpienie tego rządu, ale musiemy go uznać za śmieszne i niedorzeczne, — i dziwić się tylko musimy, że w państwie katolickiém jakiém jest Bawarya, może jeszcze taki rząd exystować. — Bo gdyby nieomylność Papieża była ogłoszoną jako nieograniczona władza nieomylna, toby w takim razie jeszcze mogły rządy podejrzywać Papieża o jakiejś wdzieranie się i do ich rządów — ale jeżeli ta nieomylność odnosi się tylko do rzeczy wiary i moralności, to jakże może ta rzecz wpływać na rządy monarchów? — i jak mogą rządy zaprzeczać téj nieomylności Papieżowi? Ale o tém pomówimy późniéj — a teraz wrócimy się do naszéj materyi, aby się wywiązać z zadania, czy my Rzymsko-katolickiéj wiary wyznawcy mamy pełne prawo wyznawania i szanowania naszéj wiary, czy też tylko mamy pół prawa, jako tolerowani przybysze, — niby żydzi — albo jacy tam półwiarkowie. —

Byłoby zanadto jeszcze dowodzić, iż my naszą katolicką wiarę od Chrystusa i Jego Apostołów odebraliśmy i téj się wiernie trzymamy — bo o tem wie i każdy żydowski bocher, który zaledwie zacznie do szkoły chodzić to zaraz przy powzięciu rozumu jest nieprzyjacielem katolika jako pierwszego następcy po nim, który go wydziedziczył z królestwa Bożego. Więc tylko rzymsko-katolicka wiara jest pierwszą po żydowskiéj. — Inne zaś którekolwiek i jakkolwiek nastały podczas nowego testamentu, są tylko odszczepki czyli poprostu powiedzieć jako suche gałęzie od drzewa odcięte, dla tego, aby drzewo mogło swobodniéj i bujniéj rosnąć i owoc rodzić.

Dziś te odszczepki rozmaitego kalibru, połączyły się z żydami — a nadomiar ich liczby, przyłączyli się do nich wszyscy nędznicy, co to jak płone nieurodzajne drzewa, próżno zawadzały w ogrodzie kościoła naszego, i chcą nas katolików wypchnąć na jakieś tam miedze — rabaty —aby im naprzykład, służyć dla ocienienia ich od skwaru słonecznego, albo wreszcie, gdyby można nas jako drzewo nienawidzone owocowe, wyciąć i skasować, a zaprowadzić w to miéjsce dziki ogród, jak to właśnie teraz jest w modzie.

Przetóż powtarzam jeszcze raz, iż my się pytamy rozumu i sumienia, czy godziwa jest rzecz tak z nami postępować? — Ale ja rozumię co wy powiecie — Wy tak powiecie, jak powiedzieli żydzi Panu Jezusowi, gdy im wymawiał w kościele Jerozolimskim, iż go szukają zabić. „A któż cię to szuka zabić?" Wy podczas, kiedy kościół obalacie, rabujecie, i pustoszycie, to nie wstydzicie się jeszcze mówić, iż chcecie kościół odbudować, poprawić go i zabezpieczyć — jak właśnie mówi i czyni rząd Ema-

nuela we Włoszech. — Lecz ja wam wytłomaczę w czem to upatrujemy iż nas szukacie zabić.

Nie będę mówił o tem, iż katolikiem wszędzie pogardzano i jakoby nie był obywatelem kraju do urzędu wysokiego go nie przypuszczano — albo jeżeli zdawna zasiadał w urzędzie, to go wyrugowano. — Nie będę mówił o tem, że katolików w sejmach krajowych jak błaznów wyszydzano i wyśmiewano, bo te rzeczy należą do świeckiéj sprawy i jeszcze nie gwałcą saméj religii, lecz kiedy biskupom katolickim w sprawie kościoła władzę zaprzeczano — kiedy biskup kapłana w służbie duchownéj będącego suspenduje a rząd Go na przekor władzy biskupiéj na tęż posadę przywraca — kiedy exkomunikowanemu kapłanowi rząd kapłańską władzę oddaje — kiedy nareszcie dogmata wiary przez kościół utwierdzone zaprzecza i ogłaszać ich zakazuje — to jest wdzieranie się rządu do kościoła — to jest pogwałcenie naszéj wiary — to jest krępowanie i niewolnictwo sumienia; w takim razie muszą katolicy się żalić i słać skargi do Boga o pomstę wołające, jako niewolnicy we własnéj ojczyznie. —

Ale może, iż te rządy mają słuszną racyą — zapobiegając złemu chcą zabezpieczyć swoje panowanie, dla tego muszą nieprzyjacielowi swemu zawczasu ściskać szczęki wędzidłem, ażeby się nie rozbrykał, bo potem byłoby trudno mu dać radę. — Może rządy upatrują w kościele katolickim niebezpieczne artykuły wiary, które zagrażają rządowi obaleniem jego — albo może ta wiara nasza dla innowierców jest nieznośną i szkodliwą? Jeżeli nam którykolwiek rząd dowiedzie, iż w kościele naszym, w jego zarysach — w jego instytucyi albo w jego zamiarze coś podobnego leży, to jesteśmy gotowi poddać się na łaskę i niełaskę. A tym czasem przebiegnijmy na prędce zasady, zwyczaje i obyczaje katolików — zrewidujmy sami siebie, i wglądnijmy też w zanadrza tym poczciwym czyścicielom i przezornym obrańcom rządów, i wykażmy im, kto właściwie zasługuje na wypelenie jako chwast, który zanieczyszcza niwę gospodarzowi. Główna zasada i grunt wiary naszéj jest przykazanie miłości — „Miłuj Pana Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego." Podług téj zasady, czyliż możemy być dla kogokolwiek przykrymy i nieużytecznymi? Daléj, przykazania Boskie i kościelne, czyliż nie są wszystkie tylko na dobro publiczne wymierzone? A nadto rady ewangieliczne, które kościół katolicki zawsze zaleca, czyliż nie są dla rządów największą rękojmią bezpiecznego panowania? Wszak kościół często przypomina wiernym słowa Pana Chrystusa: „Oddajcież co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Boskiego Bogu," i także napomnienie Pawła św., który mówi: „Czcijcie króla i bądźcie posłusznemi zwierzchności, jako Bogu, albowiem wszelka zwierzchność od Boga pochodzi." Zresztą kościół katolicki w modlitwach nie zapomina o świeckiéj zwierzchności, owszem prośbę do Boga zanosi za całą zwierzchność i panującego monarchę.

A teraz pójdźmy do jawnego postępowania katolików względem swych zwierzchności. Kiedyż katolickie kraje przeciw swemu monarsze rokoszowały ze stanowiska swéj wiary — oprócz kiedy masoni wystosowali i obmyślili powstanie a potem i katolików wciągnęli do takowego, jak naprzykład w Polsce i we Francyi? Któryż jest naród tak podległy, pracujący, prosto-myślący — prawie podjarzemny jak katolicki? Z katolików macie służącego, robotnika — rolnika — rzemieślnika — jednèm słowèm niezbędnie potrzebnego dla wygody publicznéj obywatela — a nadewszystko ma ojczyzna z niego najlepszego żołnierza — o czem jest każdy przekonany. Więc cóż tu wiara katolicka komu winna — i dla czego ma być prześladowaną od rządów, to jest wielkie pytanie? Chyba dla tego, że katolicy przez zachowanie, nakazanych od kościoła postów, zaoszczędzają znacznie — produktów mięsnych, dla tego są wstanie udzielać i zasilać wyjedzone kraje i okolice cudzowierców i bezwierców, którzy codziennie miesiwem żyjąc nie mogą wystarczyć własném chodowaniem bydła i drobiu, chociaż konie, psy, koty, żaby zjadają. — A jeżeliby katolików przerobili na swoję wiarę, gdyby wszelka wstrzymięźliwość ustała, to i myszy, szczurów i najbrzydszych owadów im nie stanie i nie słychana drogość mięsiwa nastąpić musi. — Więc propaganda innowierców i bezwierców tylko na tyle im się przyda, krom jeszcze innych niesłychanie smutnych i okropnych następstw.

A teraz zajrzemy też do wnętrza téj przemądréj postępowéj kasty nowowierców, bezwierców a nawet ich wspólników żydków, i przekonamy się, jaką to rządy mają z nich pociechę a nawet zabezpieczenie swego panowania. Żydzi, których religijne obrządki są aż do naśmiania dziwaczne, — ich usposobienie spekulacyjne tak szkodliwe, że bardzo słusznie ich powszechnie nazywano pijawkami, który pomimo, iż od samego Boga są zkazani na wieczne tułactwo, to jest, iż nigdy nie będą mieć własnéj ojczyzny ani króla, rozsypani po całym świecie — jednak wszystkie kraje gdzie się tylko znajdują ogołocili z pieniędzy, bo cokolwiek się pokaże do zarobku, do jakiéj korzyści, to już żyd musi mieć w swoich rękach — jedném słowem oni są panami większéj części majątków krajowych.— Ponieważ przed żydem nie może się żaden docisnąć do lżéjszego kawałka chleba — więc nie byłoby nic dziwnego, żeby ich ta klasa postępowa prześladowała, już to ze zazdrości — już też i poczęści ze słusznych powodów. — Tymczasem liberaliści, masoni i protestanci jeszcze tym żydom dopomagali wystarać się o równo uprawnienie prawie we wszystkich krajach. — A na katolików, którzy się każdemu dadzą użyć, którzy z równą życzliwością, przychylnością, i miłością żydowi, luteranowi, masonowi jak katolikowi są otwartemi przyjacielami, wywierają prawie wściekłą zajadłość. — Masonów znamy dobrze podług opisu wykrycia ich tajemnic, jak szkodliwe i nieuczciwe są ich dążności naprzeciw samych nawet rządów i królów. Ale dziś już nie potrzebujemy piśmiennych dokumentów przeciw masonom, bo już są jawne skutki ich szlachetnego i dobroczynnego stowarzyszenia. Dosyćby miały rządy popatrzeć się na ich robotę we Włoszech, gdzie króla wodzą, niby za nos, jak cygani niedzwiedzia, i musi tańcować jak mu oni zagrają — a mimo tego jeszcze ciągle warzą rewolucyą przeciw niemu, lecz nie mogą jéj jakoś do skutku przyprowadzić, dla tego, że się już jawnie od katolików odosobnili — więc chociaż katolicy cierpią okropny ucisk i jak dusze z czyśca wyglądają jakiego wybawienia, to jednak do rewolucyi się nie chcą wmieszać, ponieważ ci bezbożnicy są na jéj czele — od których nic dobrego się nie mogą spodziewać. sami zaś masoni bez ludu nie dadzą rady i dla tego od czasu do czasu jeszcze się Emanuelowi odciąga jego abschit.

A paryzka kumuna czy nie dostarczyła dostatecznych dowodów o dobrém gospodarstwie, i szczęśliwych nadziejach dla rządów i monarchów? Któż uformował kumunę i z jakich ludzi się składała, czy nie z masonów? Któż stoi

na czele Internationale — (powszechném kumunizmie)— który zagraża przewrotem całemu światu — czy tam katolicka wiara przewodniczy — lub nieomylność Papieża? Czemuż to masonom i liberalistom rządy nie zajrzą ostro w oczy i nie starają się, aby ten najszkodliwszy na świecie zbór bezbożników skasować i wytępić? Ale jakże rządy mogą coś podobnego uczynić, kiedy same po większéj części z takich ludzi się składają! Lecz czem kto zgrzeszył tem karany bywa. Pan Bóg snać tę pokusę dopuścił na rządy, aby katolicki kościół uciskali dla tego, ażeby, gdy przyjdzie czas pomsty Bożéj na nich, nie zastawiali się katolikami.

Podczas, kiedy ta nieomylność Ojca św. tak bardzo rządom głowę zawraca, radbym wiedzieć, czyby który z monarchów, pozwolił przypisać sobie przydomek: „*Omylny,*“ skoro my musimy tego doświadczać, że nasz rząd ani prostéj policyi — lub powiatowego sekretarza nie rad uzna omylnym — i pomimo że się częstokroć użalamy na tę omylność przed wyższą władzą, a przecież ta apelacya zaś swą drogą wraca aż do obżałowanego urzędnika z zapytaniem, jak ta rzecz się ma; ten zdaje sprawę jak może i prawie zawsze skończy się na tem, że był nieomylnym — przynajmniéj ja z mego doświadczenia takie mam o tem przekonanie. —

O nieomylności zaś Ojca świętego jest taka nasza wiara i przekonanie.

Nie potrzebuję już dowodzić, iż każdy Papież jest prawym następcą Piotra św., a Piotr był prawym Namiestnikiem na ziemi samego Chrystusa, któremu to Pan Chrystus dał klucze królestwa Bożego i polecił mu paść Jego owieczki, zapewniając go przytem że prosił Ojca swojego Niebieskiego za nim, ażeby wiara jego nie ustała. — Co Pan Chrystus zbudował na Piotrze św., toć nietylko na nim albo dla niego, lecz ta moc — i łaska Boga zlewała się i zlewać będzie na wszystkich jego następców aż do skończenia świata, boć Pan Chrystus nie na owe kilka lat Piotrowego życia zakładał swój kościół na ziemi, lecz na wszystkie wieki. Jeżeli Pan Chrystus na tego Namiestnika swego tyle zlał łask i tak wysoki włożył nań urząd ogólnego Pasterzowania nad całym światem, toć musiała w tém i ta łaska nieomylności leżeć ażeby ten, który jest sternikiem łodzi Piotrowéj nie zbłądził, chociażby podczas najbardziéj wzburzonego morza w przeprowadzeniu synów kościoła Bożego, do portu szczęśliwości wiecznéj. Dla tegoż Pan Chrystus zapewnił Piotra św., iż wiara jego nie ustanie, co znaczy: aż do skończenia świata we wszystkich Jego następcach. Tak też kościół święty po wszystkie czasy wierzył i utrzymywał, i też nawet nie mógł inaczéj wierzyć, bo czyliż Głowa całego świata, od samego Boga postanowiona, od Ducha świętego rządzona, miałaby być próżną lalką— niepewną w swojém zdaniu nawet wtenczas, kiedy z wszelkim namysłem, rozwagą i wezwaniem Ducha Przenajświętszego, z katedry jako dekret ogłasza? — Zaiste byłoby to prawdziwe dziecińtwo, gdyby ktoś odważył się inaczéj myśleć i wierzyć. — A przecież niestety znaleźli się tacy, nawet w samém koncilium, Biskupi, którzy przeciw temu głosowali. — I to podobno narobiło tych krzyków po świecie i ośmieliło wszystkich pół-mędrków, ludzi co przedtem mało wiary katolickiéj w nich było — protestować przeciw nieomylności Papieża, i niektóre rządy zaalarmowało. Lubo ci niechętni biskupi nie zaprzeczali zupełnie nieomylności Papieżowi, tylko przybrali sobie za wymówkę tę przyczynę, iż podług dzisiejszego zbyt zepsutego świata nie na czasie jest ten dogmat ogłaszać, a to właśnie było najgorszém, bo sami nieprzyjaznym rządom, masonom i zepsutym katolikom podali broń do ręki. Gdyby byli jednozgodnie bez sporów tę rzecz odbyli, nie byłoby się może ani marzyło nikomu o protestowaniu przeciw nieomylności, boć ten dogmat nikogo się tak dalece nie dotyczy, ani rządów, ani świeckich ludzi, jak jedynie biskupów i duchowieństwa.

Niemożna albowiem przypuścić, iżby ci biskupi tak słabéj byli wiary, żeby się lękali dzisiejszego zepsutego świata, albowiem musieliby zapomnieć o tem co Pan Jezus powiedział do Piotra: „Ty jesteś opoka, na któréj zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go.“ — (To jest, choćby się całe piekło wywarło i na kościół Boży się rzuciło — to niezwycięży go) wolemy wierzyć, iż wskutek pokusy, materyalizm ale nie zepsuty świat leżał im na sercu.

Ojciec święty Duchem Bożem rządzony widzi, iż podczas tak zepsutego świata, potrzebno jest wzmocnić karność kościelną, dla tego właśnie ta pełna władza — nieomylności Papieża była koniecznie potrzebna, ażeby do dogmatów wiary podniesiona została, bo wtedy już Ojciec św. bez zwołania biskupów może orzekać, i dekreta stanowić czyby się biskupom podobały albo nie, a tego właśnie biskupi, ci co przeciw nieomylności głosowali, sobie nie życzyli, bo to dobrze przewidywali, iż to ograniczy ich materyalny byt. Naprzykład: Niektóre biskupie beneficya posiadają wielkie przychody — a to są fundacye od dobrodziejów nie na spotrzebowanie dla saméj osoby biskupiéj, tylko jako głowie dyecezalnego kościoła powierzone do rządzenia i szafowania jako skarbem kościelnym. Kiedy biskupi byli obierani przez kapituły, lub przez czysto katolickie rządy, to można było rachować na nich, iż też sumiennie będą gospodarzyć z onymi kościelnymi majątkami, do ich beneficyów przywiązanemi, lecz dzisiejszych czasów, kiedy rządy mają prawo mianować biskupów lub narzucać swoich kandydatów kościołowi, toć jest rzecz wątpliwa, ażeby takie rządy jak dziś, nieprzychylne kościołowi miały gorliwych i dobrych pasterzy wybierać na to. Powtóre jest wiele biskupstw takich, w katolickim świecie, że biskup ani tyle nie posiada dochodu jak u nas ksiądz pleban, i pomimo nędznego używienia się, nie jest wstanie swoję bardzo rozległą dyecezyę objechać, przeto takim ubogim biskupom Ojciec św. ze swojego skarbu wsparcia udzielał. — Dziś, kiedy Ojciec św. sam z jałmużny żyje i nadal może jeszcze długo tak się utrzymywać musi, więc nie będzie wstanie tych i tym podobnych ofiar ponosić — przeto będzie się musiał uciekać i do takich skarbów kościelnych, które są w posiadaniu biskupów — a możeby biskupi na to nie przystali — i Ojciec św. znalazłby się w krytycznem położeniu. — Gdy ale Ojciec św. może dekretować bez biskupów, to wtenczas już nie może zajść żadne nieporozumienie. Zresztą byłoby do życzenia, co też zpewnością następnie Ojciec św. zaprowadzi, że wszystkie beneficya na parafiach będą musiały zdawać rachunek biskupowi — a biskup Papieżowi, ażeby zbywające nad przeznaczoną plebanowi sumę dochodów, mógł kościół użyć na wsparcie ubogich księży i kościołów, które nie są wstanie księdza utrzymać — lub też ureguluje równe utrzymanie wszystkich księży i biskupów. Tego wymaga sama chrześciańska miłość, a tem więcéj samego kościoła świętego konieczny obowiązek. I to też wcale nie jest nic niepodobnego, bo jeżeli to Apostołowie sami zaprowadzili na-

wet w pospólstwie, że do jednego skarbu składali katolicy swe majątki i z nich pospołu żyli, czemużby dziś nie mogło to być przynajmniéj w duchowieństwie? gdyż to nie byłby żaden nowy wynalazek, ani nieprawa krzywda dla nikogo, lecz tylko wypełnienie nauki i sprawiedliwości kościoła świętego w samym jego zarodku za czasów świętych Apostołów, którzy nawet dla przykładu w potomności, tak ostro karali w tym względzie przeniewierstwo, że Ananiasza i żonę jego śmiercią zaraz u nóg swoich położył Piotr św. co snać znaczyło, iż kiedykolwiek gdyby łakomstwo chciało skarb kościelny okradać fałszywym rachunkiem, będzie karane śmiercią, to jest, wymazaniem z księgi żywota, jak owi ludzie śmiercią skarani zostali.

A przeto próżno sobie rządy swoje głowy łamią o nieomylność Ojca świętego, bo ta wcale a wcale do ich rzeczy się nie dotycze, tylko do samego kościoła i do duchowieństwa. Lecz czart przeklęty już widzi całą swoją szkodę, ile on to przez tę nieomylność straci dusz, dla tego tyle broi, — tyle kusi i wojuje, ażeby koniecznie temu kark zkręcić. Ale daremne są twoje szatanie zabiegi, bo co Bóg zbudował, to ty paskudniku nie potrafisz obalić.

O zaiste! ze wszystkich uchwał soborowych, jakie kiedykolwiek na soborach uchwalone i ustanowione były, podobno ta ostatnia jest najdroższą — najmędrszą — najpożyteczniéjszą i najzbawienniéjszą. — To sprawiła łaska Ducha Przenajświętszego, który z wielkiego miłosierdzia swojego nad biednym upadającym światem pokazał, że Tego świętego starca, kochanego Piusa tak silnie wspierał, iż pomimo tyle trudności — w samym zgromadzeniu biskupów sporów, nie dał się zepchnąć ze stanowiska, na którém Go Ten Duch Przenajświętszy raz postawił. Oj byłać to tam wojna! bo ten czart przeklęty, który się odważył samego Boga, w ciele ludzkiém będącego, łakomstwem i pychą kusić — czemużby się nie odważył był i biskupów tym samym sposobem kusić? przedstawiając im niebezpieczeństwo ich majątków — i upokorzenie wobec Namiestnika Chrystusowego. — To też właśnie ci tylko temu kusicielowi ucha nadstawili którzy tłuste beneficya posiadają. Ale przecież za łaską Ducha świętego i ci zwyciężyli kusiciela — odepchnąwszy go od siebie i wszyscy poddali się pod wolę Ducha św., zapomocą modlitwy: *„Nie wodź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego.“*

O moi współbracia katolicy, dziękujmy za ten wielki dar Panu Bogu, ale nie zimném — i obojętném sercem, lecz gorąco dziękujmy Panu Bogu, że przez Tego świętego — ale to prawdziwie świętego Ojca naszego, raczył tak mądry i pożyteczny artykuł wiary na lichtarz świętego kościoła teraz wystawić, pomimo iż przed nim dwustu jego poprzedników tego nie dokazali dopiero przez Piusa IX. podobało się Panu Bogu to uskutecznić. Dziś nikt z nas znaczenia i skutku tego dogmatu dostatecznie nie pojmuje i ocenić go nie potrafi — ale gdy owoce jego oglądać będziemy, to dopiero nam się wspomni, jak to zacny i potrzebny był ten dogmat nieomylności Ojca świętego. Może my tego nie dożyjemy — może kości nasze się już rozsypią — kiedy kościół święty w pełni będzie tego z radością kosztować, ale ci co po nas zostaną i to czytać będą, może wspomną na te nasze dzisiejsze rozprawy i dla tego nie jeden z wdzięcznego serca wniesie do Boga krociuteńką za nas modlitwę iżeśmy bronili i całem sercem obstawali za tą świętą prawdą nieomylności Ojca świętego.

Śmiertelność — nieśmiertelność.

Dni i lata ulatają, jutro życie już skończone;
Dzisiaj lica zakwitają, jutro może uwieńczone
Czoło twoje śmiercią znaki. — Wy królowie i biedaki
Życia wasze wnet pominą: — dobre czyny te nie zginą

Cóż ty weźmiesz po twym zgonie, tam na drugi
świat ze sobą?
Wszystko leży w śmierci łonie, już skończyło się
też z tobą;
Twoja piękność, szczęście, postać — w grobie musi
tu pozostać;
Jedna tylko: twoja cnota idzie przez niebieskie
wrota — —!

Rassek, nauczyciel z Marklowic.

Miłość ku Bogu w sercu pewnéj świętéj.

Święta Magdalena de Pazzis (czytaj Pasys) dla swéj najserdeczniéjszéj miłości ku Bogu już w dziesiątym roku swego życia wpadła w zachwycenie; wstąpiwazy zaś do zakonu Karmelitanek, te zjawienia stały się u niéj tak zwyczajne i częste, że potem nikt się temu nie dziwił.

Już sama myśl o miłości, jaką Bóg ma ku ludziom i ku niéj, zdolną była wprawić ją w zachwycenie, albo ów żar, jakim gorzało jéj serce, rozrzażyć w jéj oczach, lub na jéj twarzy zapalić. „O miłości!“ wołała wówczas, „o Boże, który kochasz ludzi tak czystą miłością! Ty jesteś za rozrzutny w téj miłości ku ludziom i ku mnie! To wprawdzie na Cię nie jest zawiele, dla naszéj podłości jest zbyt wielką taka twoja ku nam miłość!“

Niekiedy zachwycona świętą Boską miłością biegała po klastorze, krucifiks w ręku, z tą prędkością, która się równa lotowi duchów niebieskich i wołała: „O miłości, miłości, miłości! nigdy nie przestanę wołać do ciebie: o miłości, rozkoszy serca mojego, nadziejo i podporo mojego życia!“ Mówiła do siostr zakonnych, które szły za nią: „nie wiecież moje kochane siostry, że Jezus nie czem innem jest jak miłością? że to jego zbyteczna miłość przywiodła Go do podjęcia tak cudownych i niepojętych czynów około zbawienia naszego?“

Magdalena często sobie życzyła, aby mogła mieć głos, któryby mógł być słyszany aż u wschodnich granic świata, i po wszystkich krajach ziemi, a nawet przenikać aż do piekła, aby uznanie i cześć Bożą jako prawdziwą miłość wszędzie zaprowadzić. W takim zapale, w którym często dni całe zostawała, brała spotykające ją siostry za ręce i pytała ich: czy kochały Miłość? Gdy te odpowiadały: tak, albo że pragną kochać Miłość, tedy pląsała z radości.

Niekiedy w swém uniesieniu ducha dzwoniła nawet we dzwony klasztornego kościoła, chcąc tém dzwonieniem wezwać wszystkie dusze, aby przybyły kochać Miłość; i gdy uważyła w on czas, jak mało Miłość kochaną była tedy błagała: „ o Miłości, jeźli nie wiesz, gdzie masz spocząć, tedy przyjdź do mnie i spocznij w sercu mojém!“

Często bywała ogromem miłości tak bardzo przepełniona, że już więcéj znieść tego nie mogła, i wtedy wołała; „Panie, wstrzymaj, wstrzymaj ten potok miłości, który mnię zabija!“

Ten ogień miłości sprawił tak wielką gorącość w jéj całém ciele, że nawet podczas najostrzejszéj zimy zaledwo

jednę suknię wełnianą nosić mogla. Biegała też do studni maczała ręce i ramiona w zimnéj wodzie i piła ją obficie, aby złagodzić nieco ten najgorętszy Boskiéj miłości upał, który ją trawił.

Tak zwykła była czynić aż do dnia 5. Maja 1607. roku, kiedy jéj śmierć przypadła, która była skutkiem raczéj Boskiéj miłości, aniżeli jakiéj choroby.

Mąż prawdy,

Za czasów prześladowań chrześcian żył Kardyasz, mąż bogobojny. Żył on podług nauki tego, który dla odkupienia plemienia ludzkiego na świat przyszedłszy, po wielu mękach i cierpieniach, na drzewie krzyżowém, z miłości ku nam, życie swe zakończył. —

Wszystkiego złego się wystrzegając, przedewszystkiem chronił się ów Kardyasz nieprawdy.

Razu pewnego siedział w pokoju swoim i czytał w piśmie świętem. Wtem wchodzi wnuczek jego, dziesięcioletni chłopak w izbę, uchwyta starca za rękę i woła: już są precz, zaś precz, jesteś uratowany! —

Któż są ci o których mówisz, synu mój? pyta się ów z zadumieniem.

Uzbrojeni mężowie, odpowiada chłopczyk przyśli do drzwi naszych, pytając się po tobie. Mając ich za nieprzyjaciół chrześcian i obawiając się, żeby ci co złego uczynić mogli, powiedziałem: iż poszedłeś do świątyni, by się do Boga chrześcian pomodlić. Wierząc mi owi, poszli precz a ja cieszę się, żem cię uratował.

Synu mój! zawołał starzec z łzami w oczach, czemużeś nieprawdę mówił? Nieuczyłem cię zawsze, w żadnym przypadku nieprawdy nie mówić? Jakże mógłeś mnie tak zasmucić?! Pierwszy raz zapewne skłamałeś, lecz już wiary u mnie nieznajdziesz. —

Strwożony tą mową chłopczyk prosił o przebaczenie i płakał gorzko. Nigdy nie mówiłem nieprawdy, rzecze on, i dzisiaj niebyłbym skłamał, gdyby miłość ku tobie, bojaźń o życie twe, nadzieja, nieszczęście od ciebie odwrócić, mię do tego niebyła zpowodowała.

Na to odrzekł starzec: W całem życiu twem nigdy już nieprawdy nie mów. Równie jak przez prawdę Bóstwu jak najbardziéj podobnymi się stanimy, tak zaś nieprawda jak najdaléj nas od Boga odpycha. Przez skłamanie stałeś się uczestnikiem tego który już w raju do pierwszych rodziców naszych mówił: „Będziecie jak Bóg!“ —

Bóg jest wieczna prawda, a kto prawdę zapiera, ten zapiera Boga. Prawada jest najświętsze dobro, któreśmy od Boga odebrali. Kto nieprawdę mówi, stanie się złoczyńcą przeciw Bogu i ludziom.

Sprawiedliwy chroni się nieprawdy, ponieważ złem jest, Unikaj więc, dziecię moje, unikaj tego największego złego. Lepiéj iż się nieszczęście stanie, niż przez usta nieprawda wynidzie.

Z łzami w oczach obiecał chłopiec zawsze prawdę mówić, boć starca serdecznie miłował.

Kardyasz modlił się głośno do Boga mówiąc: Chrystus, syn Boży, jest prawdą i żywotem; on zmartwychwstawszy żyje w tych którzy go żądają.

Przyszedłszy od cesarza posłani, nieprzyjaciele nauki Chrystusowéj, skazali go na śmierć. — Panie! odpuść im, modlił się on, boć nie wiedzą, co czynią. Potem położył głowę swą, z spokojną i wesołą twarzą, pod miecz kata, a odebrawszy cios śmiertelny, zakończył życie swoje.

Wielu, widząc go umierać, uwierzyło i modliło się do Boga chrześcian w wierze i w prawdzie.

Trupa starca pogrzebali przyjaciele jego i postawili pomnik na grób z napisem:

„Tu mąż prawdy pochowany
Kardyaszem mianowany.“

Rassek, nauczyciel z Marklowic.

Niewidzialna straż domu.

Gdy święty Antonin Arcybiskup Florencki przechodził kiedyś przez miasto, zwróciwszy oczy ku górze, spostrzegł na dachu jednego ubogiego domku Aniołów stróżów. Zdziwiony mocno tem widzeniem, wszedł do onego domu, aby obaczyć, kto tam mieszka; i znalazł w nim ubogą wdowę z trzema córkami; zajmowały się jak najpilniéj pracą, którą wyrabiały dla siebie codzienne wyżywienie, i dalsze swego wielkiego ubóztwa utrzymanie. Skoro dobry ten Arcybiskup, którego serce przepełnione było miłością i miłosierdziem, ujrzał cichą cnotę zagrzebaną w tak wielkiém ubóztwie, postanowił natychmiast wydźwignąć ją z tak wielkiéj nędzy, i kazał wdowę tak szczodrze opatryć, iż odtąd mogła z córkami żyć przyzwoicie.

Niedługo potem idzie święty arcypasterz znowu tą samą ulicą i mimo tego samego domu; spogląda ku górze, a oto! już nie Aniołowie siedzą na dachu, ale złe duchy w ich miéjscu! Przestraszony niezmiernie tém zjawiskiem wypytywał się o prowadzeniu się tych niewiast, i przekonywa się, iż one tych miłosiernych datków, które im posyłał, na złe używały, niepracując już tak skrzętnie jak zwykły, i zwolna oddały się próżności, światowym uciechom i używaniu. Naprzód zgromił je porządnie św. Arcybiskup, a późniéj widział się być zniewolonym, dawaną im dotąd jałmużnę na mniéjszą ilość ograniczyć.

Ztąd się uczymy, że przed każdym domem tego pana słudzy straż utrzymują, któremu gospodarz domu służy. Gdzie więc mieszka cnota, tam Aniołowie stoją na straży i Aniołom tylko dozwalają przystępu; gdzie zaś występek założył mieszkanie, tam też straż utrzymują czarci i czartom tylko wolny przystęp dają!

O! chrześcianie, któż stoi na straży przed twoim domem?!

Dwa drzewa.

Biskup, święty Grzegórz Cudotwórca, w czasie prześladowania chrześcian za Decyusza cesarza, schronił się ze swym Dyakonem na wierzchołek pewnéj pustéj góry. Niedługo jednak ukrycie się ich tam zdradzoném zostało i prześladowcy otoczywszy wierzchołek téjże góry, szukal, ich naokoło. Tam Grzegórz upominał swego towarzysza; aby mocną wiarą zaufawszy Boskiéj opiece, modlili się spólnie z podniesionemi ku niebu rękami, i żeby nie zmienili swéj postawy nawet wtenczas, choćby szukający ich siepacze blisko nich chodzili. Dyakon usłuchał; podniosłszy więc ręce i oczy z wiarą ku niebu, stali tak obydwaj na modlitwie długi czas nieporuszeni, aż się wszystko naokoło nich uciszyło. Niedługo potem przyszedł do nich ów tchórz, który ich zdradził, i rzuciwszy się im do nóg,

opowiadał: iż wysłani żółdacy powróciwszy, zapewniali, że nic na górze nie widzieli tylko dwa drzewa, które blisko siebie stały.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Dnia 5. Września przyjechał cesarz Austryacki do Salcburgu, na przyjęcie cesarza niemieckiego. Nie ulega żadnéj wątpliwości, iż w Salcburgu lubo nie formalny traktat przymierza pomiędzy Austryą i Niemcami został zawarty, ale przyszło do zupełnego porozumienia i postanowiono że obydwa mocarstwa naprzyszłość przystępować będą do załatwienia wszystkich kwestyj ną zewnątrz Nie ulega także wątpliwości, że niepozostanie przy tem związku samych tych dwóch monarchów, niezawodnie przystąpi jeszcze trzeci ku nim — a więc zaś będzie po dawnemu trójka, która będzie w stanie utrzymać stały pokój. Lecz któryż to będzie ten trzeci sprzymierzeniec? Naturalnie z tych dwóch jeden, albo Moskal, albo Włochy, ale ci obaj są po jednych pieniądzach. — I jak kościół święty naucza, że jeden niesprawiedliwy grosz pożyra dziesięć sprawiedliwych, taka też szczęśliwa będzie spółka z Włochem lub z Moskalem, albowiem jak na jednym tak na drugim pomsta boża ciąży i kto tylko się przyczepi do jednego lub do drugiego, musi wraz z nim zginąć. Wszak Napoleon I. zawojował całą Europę, a ponieważ klątwa Piusa VII. na nim ciążyła, dla tego nie mieczem ale mrozem był zwyciężony i wszystko postradał. — Tak samo Napoleon III. za krzywdę wyrządzoną Ojcu świętemu zginął ze swojém cesarstwem i kraj nieszczęśliwym uczynił. — A z Emanuelem dziś czy jutro jeszcze gorzéj się stanie. Moskal tak samo za jego tyraństwo i prześladowanie kościoła, musi paść ofiarą wielkiego poniżenia. A to się już musi stać w krótkim czasie. — Tymczasem monarchowie stały obmyślają pokój, więc jakże się to stanie? — Oto ludzie myślą a Pan Bóg rządzi. — Co się stanie — to się stanie — ale tak jak jest, długo pozostać nie może.

Zdaje się, iż Saksonia, która już napół jest pruskiém państwem, będzie na dobrze do Prus przyłączoną, a jeżeli cesarz Niemiecki będzie tak wspaniały niepozostawić króla saskiego na bruku, to Moskala wykurzy z Królestwa Polskiego, a nawet i z Litwy i odda mu wposiadanie jako niegdyś jego Królestwo, coby było bardzo prawdopodobnem, i do wykonania cesarzowi niemieckiemu nietrudnem.

Czegoby jeszcze można sobie przytem życzyć, to to, ażeby Niemcy porozumiały się z Francuzami i oddały im na pastwę Włochów, niechby zrobili w Rzymie porządek i sobie niemi zagoili rany, które właściwie tylko Włochom mają do zawdzięczenia. To i Bogu i ludziom by się podobało. Ale masoni coby na to powiedzieli? Nie — to się nie stanie tak łatwo. — Muszą się sami masoni wprzódy zeszczuć i zbić — a jak się sami jak szczury pożeżyrają, to dopiero będzie pokój i dobrze na świecie?

Angielska gazeta „Daily Telegraph“ podaje w liście z Gastein rozmowę swego korespondenta z księciém Bismarkiem w następujących wyrazach:

— Mości Książę, nie potrzebuję Mu powiadać, że cała Europa ma oczy zwrócone na Gastein, będąc nader zaciekawioną, co tam ludzie robią. — Ha, ludzie tu się kąpią i troszczą o zdrowie. — A potem? — Cóż potem! To jest zwyczajna rzecz. Król, — w ustach Księcia zauważyłem, jest on jeszcze zawsze królem — Król i ja przybyliśmy tu istotnie dla używania kąpieli. Ucieszyło nas bardzo, żeśmy mogli przyjmować urzędników austryackich i zapewnić ich o naszych najlepszych chęciach. Przeciw Austryi nie mieliśmy nic, nawet wówczas kiedy ona rozpoczęła nierozważną wojnę w r. 1866. Pobiliśmy ją i zostawiliśmy w spokoju za lekką pokutę dwóch milionów funtów. Wszystko to przeszło, zostało zapomniane, a mamy tyle wspólnych interesów, że musimy być przyjaciółmi. Z Austryakami pragniemy stać zawsze na stopie życzliwości, z Francuzami zaś nigdy nie byliśmy i nie będziemy przyjaciołmi. — Chciałbym usłyszeć, czy Wasza Książęca Mość wiesz, jak stanowczo pobiłeś Francuzów, jak głęboko oni was nienawidzą i liczą na szybki odwet. — Ani lud francuzki, ani ich dzienniki nie pozwalają nam o tem wątpić. Gdy wszakże dowodzą, że to dla nich nie dosyć, możemy uczynić, co będzie potrzeba. Dziś właśnie chodzi o to, czy nie wypadnie posłać więcéj wojska do Francyi. Zabijają naszych żołnierzy w kilku prowincyach, i musimy się bronić przeciw temu. Francya wymaga ciągłego uwzględnienia w wypłatach zalegających i w innych przyznanych nam traktatem prawach. A gdy my czego żądamy, to otrzymujemy zawsze jednakową odpowiedź: brak nam instrukcyi. Przed niewielą dniami byliśmy poczynili pewne ustępstwa przy regulowaniu granic, ale spartaczyli sprawę i teraz już za późno. — A żołnierze francuzcy? zapytałem. — Dobrze się bili, odparł Bismark. Warto tu wspomnieć, że Prusacy starają się poniżyć Francuzów, a tamci już oświadczają, że Prusacy nic nie są warci, i zostali przez nich moralnie zwyciężeni. Mówiliśmy o oblężeniu Paryża; ja rzekłem; nieraz myślałem, że jeśli, będę miał sposobność rozmawiać z W. Ks. Mością, zapytam go czemu Książę nie wziął Paryża we Wrześniu 1870 r. Wówczas po bitwie pod Chatillon nastąpiła ucieczka i zamieszanie. Bramy stały otworem. — Czy pan sądzisz, żeśmy mogli wejść do Paryża. — Z całą pewnością. — Ah! Ah! —

Mówiliśmy następsie o Włoszech. Francya według kanclerza porobiła błędy w Kremie, we Włoszech i w Meksyku. Dozwolić na zjednoczenie się Włoch, rzekł on, było tskim samym błędem, jak przystać na zjednoczenie Niemiec. — Ale sprawa przyszła nader w porę W, Ks. Mości, szczególniéj teraz, gdy Thiers obraża sympatye włoskie? — Przez to rzuca Włochy w nasze ramiona. — Oni już tam są. — Hm!

Nakoniec rozmowa przeszła na Rosyą. Książe Bismark ufa zupełnie słowom obecnego Cesarza. Jest to mąż dobrych przedsięwzięć, które muszą być pierw skończone, mianowicie sieć kolei żelaznych. To mąż pokoju, tak on przedewszystkiém jest mężem pokoju. Przytém Rosya jest dość silna, tak że dalsze zwiększenie osłabiłoby ją. Ale koleje są główną rzeczą. — Zatém Książę Rosya musi się cofnąć do swego środka, albo dać wyroić się swym tyralierom. Na wszelki sposób musi ona coś robić. Francya za każdą cenę kupiłaby wszelkie możliwe przymierza. To należałoby do kategoryi 50% interesu i słychać. że do tego wkrótce przyjdzie. W Londynie wyrażali się wielcy książęta rosyjscy bardzo silnie o przyszłości, jaka czeka Europę. — Rozumiem. Ale następca tronu nie jest nigdy tym samym człowiekiem, gdy istotnie tron posiędzie, a wielcy książęta są echem bez pierwotnego dźwięku.

OGŁOSZENIE URZĘDOWE.

Że wybuch choroby na bydło w Słupny i Królewskiéjhucie, bytomskim powiecie i w Szczepankowicach, raciborskim powiecie, urzędownie uznanym jest, podajemy dziś to zastrzeżenie do publicznéj wiadomości, że od czasu tego ogłoszenia stosownie do paragrafów 11. do 22. i §§. 56. do 46. przez najwyższy Reskrypt z 26. Maja 1869. roku wydana Instrukcya do wykonania związkowego prawa z 7. Kwietnia 1869. roku jako środki przeciw téjże chorobie bydlęcéj do zapobieżenia.

Dla tego nakazujemy według rozporządzenia, jak też na mocy prawa §. 11. nad policyjnym urzędem z 11. Marca 1850. roku co następuje:

1.) Do tych gminów Słupna, Królewskahuta (część miasta dolne Heiduki) i Szczepankowice nastąpi miejscowe zamknięcie, dla tego osoby mogą tylko za nadzwyczajném pozwoleniem policyjnego urzędu to miejsce opuścić i wszelki wjazd, wyjazd i przejazd od była, siana, słomy i wszelkie zarazę przyjmujące rzeczy są zakazane.

2.) Dla powiatów: bytomskiego, pszczyńskiego, rybnickiego, raciborskiego i głupczyckiego są nie tylko jarmarki na bydło zakazane, ale przez nasze urzędowe rozporządzenie z 20. Sierpnia t. r. oraz i kramne jarmarki są zakazane.

3.) Handel z bydłem, owcami, kozami i świniami także i ich transport, jak też i karmina, wszelki do słania materyał i nawóz, może tylko za nadzwyczajném pozwoleniem policyi się odbywać.

4.) W przeciągu bowiem 3. dni po ogłoszeniu tego rozporządzenia musi każdy właściciel bydła w okręgu wszystkich powiatów naszego rejencyjnego okręgu swoim przełożonym gminom specyalny wykaz swojego bydła, jak stare, jakiego rodzaju, kolor i wszelkie na głowie znajdujące się znaki, podać.

5.) Podług tych wykazów mają przełożeni gminy księgi kontrolowe na bydło podług tych od królewskiéj landratury przepisanych formularzów zrobić.

6.) Po oddaniu w 4. Nr. wspomnionym wykazie, musi każda zmiana przez śmierć, ród, kupno i t. d. w chowie bydła każdy właściciel w przeciągu 2 dni przełożonym gminy piśmiennie albo ustnie zameldować, i wrazie kupna zaraz zkąd pochodzi podać. Każda zmiana w chorobie bydła musi w księgach kontroli zapisana być.

7.) Każdy właściciel bydła ma w każdéj podejrzanéj mu chorobie albo śmierci bydlęcia natychmiast policyi zameldować. Obowiązany jest każdy podać policyi, jeżeli ma wiadomość, że gdzie bydło choruje albo zdechło.

8.) Kto bydło także i cielęta do gminy wprowadzi albo wyprowadzi, musi z pochodzącym atestem zaopatrzonym być, który od urzędu gminnego albo policyjnego wystawiony być musi zkąd pochodzi, jakiego rodzaju, jakiego koloru i jakie znaki się znajdują i gruntowne poświadczenie, że w tém miejsce od 3 miesięcy żadnéj zarażającéj choroby między bydłem nie było. Taki atest ma od dnia wystawienia przez 8 dni wartość. Kto w przeciągu tego czasu te do wyprowadzenia przeznaczone bydło nie wyprowadził albo nie przedał, musi atest najdaléj 2 dni po upływie swojéj ważności do urzędu z którego uzyskany był, napowrot oddany być. Kto bydło wprowadzi, musi przy zameldowaniu tego bydła atest zkąd pochodzi urzędowi gminnymu oddać.

9.) Przekroczenia po wydaniu tego rozporządzenia od związkowéj prezydyalnéj Instrukcyi (Bundes Präsidial Instruckion) z 26. Maja 1869. jako też to powyżéj rozporządzone zastrzeżenia jeżeli nie ściągają się do §. 328 karnego kodeksu z 31. Maja 1870. do roku więzienia, będą karani do 10. talarów lub więzieniem.

Królewska regencya. Oddział wewnętrzny.
von Eichhorn.

ROZMAITOŚCI.

Czytamy w Dzienniku „Poznańskim“ co osobliwego o własności cytryny.

— Cytryna jako środek zaradczy przeciwko wszelkim rodzajom trucizny. Pewien wyższy oficer z armii francuzkiéj w koloniach, M. Sachet, opisuje nader ciekawy wypadek w téj mierze w następny sposób: „Gdy rząd na Martinique, fort Desaix na nowo odbudować rozkazał, znajdowała się moja kompania w fosach. Jeden z moich żołnierzy podnosił kamień, przy téj operacyi ukąsił go w rękę bardzo jadowity żółty wąż, znany podnazwą trignocephalus. Kazałem przywołać felczera, który wykonał cięcie krzyżowe przez ranę i napuścił ranę sokiem cytrynowym, ręka już była znacznie obrzękła. Po operacyi zażył pacyent kieliszek oliwy i w samym kieliszku znowu taką samą ilość rumu. Dawka ta miała posłużyć na to, aby go utrzymać przy zwykłem humorze i ocucić z przestrachu. W następnych 24. godzinach powtarzał nastrzykiwanie soku cytrynowego w ranę co pół godziny i w miarę tego, jak sok w ranę wsiąkł, czem coraz bardziéj opuchnięcie znikało, a na drugi dzień z rana przedstawiała zaledwie małe ślady zapalenia. Gdym wyraził lekarzowi moje niezwykłe zdumienie nad sposobem jego kuracyi, zaproponował mi, abym się z nim udał w pewne ustronie, gdzie napotkaliśmy mnóstwo gniazd wężowych. Stanąwszy przed starym murem, wsadził lekarz rękę do otworu przynajmniéj po łokieć i wyciągnął z niego olbrzymiego żółtego węża, którego silnie za szyję trzymając nastawił mu owoc długi bananu, które służą tym wężom za pożywienie. Wąż natychmiast ukąsił w owoc, który szczerniał jak atrament. Lekarz zaczął napuszczać kropla po kropli sok cytrynowy w szczerniały owoc, a wkrótce odzyskał on swą naturalną pierwotną barwę.“

Zagadka.

Pierwsze zwierzę, a druga jest litera wszędzie,
Jeźli całe zabraknie, co na świecie będzie.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 38.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 35. *Sosna.*

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.